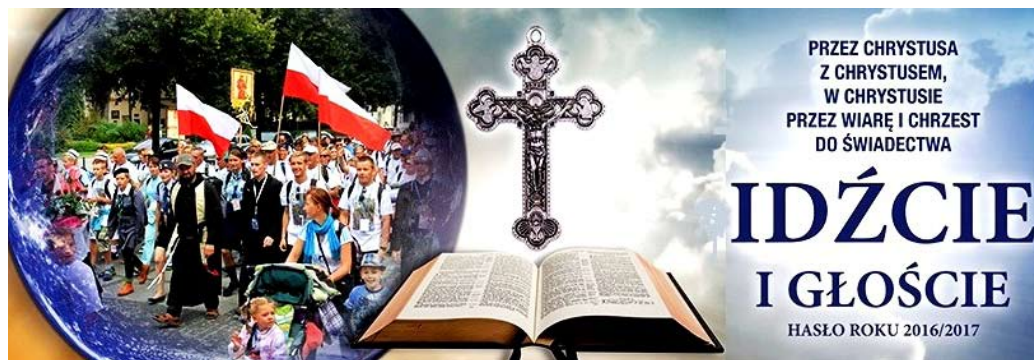




Na Rozstajach

Nr 02 (299)
Luty 2017 r.

Rok Duszpasterski
2016 / 2017



(...)...oto dziś dzień krwi i chwały. Jest on dniem wolności, bo rozpostarł skrzydła Orzeł Biały nie tylko nad ziemiami polskimi, ale i nad morzem polskim (...) zawdzięczamy to przede wszystkim Miłosierdziu Bożemu, a potem wszystkim, którzy w walce nie ustawali (...),

“W imieniu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej ja, generał broni Józef Haller obejmuję w posiadanie ten oto nasz prastary Bałtyk słowiański”

Z przemówienia gen. Józefa Hallera w czasie ceremonii zaślubin Polski z morzem w Pucku

W numerze m.in.: Fotoreportaż * Rozważania na niedziele * Zostałem z Wami * Czy wiem, w co wierzę? * Idźcie i głoscie... * Niech się Niesie * Cykl: Wychowanie dzieci w duchu katolickim * Skąd się wzięła legenda o Lechu, Rusie i Czechu? * Poczytaj mi, tato - Zgadywanki dla dzieci * Parę myśli Bierdiajewa * 10 lutego 1920 r. - Zaślubiny z Morzem Bałtyckim * Humor * Z życia parafii.



Zdjęcia Ryszard Balewski

ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE

V Niedziela zwykła – 05.01.2017r.

Mt 5, 13-16 WY JESTEŚCIE ŚWIATŁEM ŚWIATA

Po co ma świecić nasze światło? Pan Jezus mówi w dzisiejszej Ewangelii: „Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”. Światło, którym świeci człowiek, przypomina światło księżyca. Księżyc świeci co prawda, ale światłem odbitym od słońca. W zależności od ustawienia księżyca czasem jest to tylko sierp księżyca, czasem połowa, czasem pełnia. Podobnie wygląda świecenie człowieka. Czasem jest to pełnia, czasem tylko sierp. Dlaczego tak jest? To zależy od postawy człowieka wobec Boga. Człowieka można nazwać świętym, kiedy świeci pełnią. W życiu wielu ludzi jednak widzimy, że żyją w „zaćmieniu”, czyli w ogóle nie świecą. Jest to zjawisko bardzo trudne do zrozumienia, bo z jednej strony potrzebujemy światła i nim się zachwycamy, a z drugiej strony nie chcemy świecić takim samym światłem. Kontrast życia człowieka jest bardzo duży. Bo ludzie właśnie wielokrotnie przypominają księżyc. Jedni dążą do pełni, by nie świecić sierpem, inni dążą do całkowitego „zaćmienia”, by w ogóle nie dawać Bożego światła. Święty Paweł nazywa to „tajemnicą nieprawości”. Człowiek w swojej wolności może zgasić światło Boże w swoim życiu.

VII Niedziela zwykła – 19.02.2017r.

Mt 5, 38-48 MIŁUJCIE NIEPRZYJACIÓŁ

„Nie stawiajcie oporu złemu: lecz jeśli cię ktoś uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi. Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstęp i płaszcz. Zmusza cię ktoś, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące. Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie”. Wydaje się, że to najtrudniejsze słowa w Ewangelii. Trudne są dlatego, że człowiek musi złamać swój hard ducha, który z jednej strony jakby poniżał naszą godność, a z drugiej strony, jakbyśmy pozwalali się panoszyć złu, które, jak się nam wydaje, zatacza coraz większe kręgi. Te dwa względy, jakby narzucają nam inną interpretację nauczania Pana Jezusa. Tymczasem postępując zgodnie ze słowami dzisiejszej Ewangelii, okazuje się, że upodobniamy się do Pana Jezusa, który tak samo postąpił. Gdy Go uderzono w twarz, tylko zapytał: „Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij to, jeżeli dobrze, czemu mnie bijesz?” Ktoś kto nas poniża, tak naprawdę nie wie, co czyni, co Pan Jezus powiedział na Krzyżu: „Ojczy, wybac im, bo nie wiedzą, co czynią”.



Redakcja gazetki poleca Opatrzności Bożej Solenizantów i Jubilatów obchodzących swoje święto w bieżącym miesiącu.

VI Niedziela zwykła – 12.02.2017 r.

Mt 5, 17-37 NOWE PRZYMIERZE

Wymagania, które stawia Pan Jezus wcale nie są małe. Mówi dzisiaj do swoich słuchaczy: „Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego”. A jest akurat odwrotnie. Jak wiele razy nasze życie porównujemy z życiem właśnie „uczonych w Piśmie i faryzeuszów”. Jak często słyszymy usprawiedliwienie swojego życia, życiem innych, zwłaszcza noszących sutanny. Nasza sprawiedliwość ma być większa! Co to znaczy? To znaczy, że naszym odniesieniem jest Bóg, który daje swoje drogowskazy wszystkim ludziom, by doprowadzić ich do Siebie. Jednocześnie powołuje ludzi, którzy te znaki mają odnawiać, pokazywać, byśmy nie zagubili się na drodze. I kto z nas obwinia kogoś kto malował znak i mówi: „Zgubiłem drogę, gdyż znak był jakiś niewyraźny, bo go malarz nie odnowił, albo bo znak był zasłonięty przez krzaki i ktoś go nie odsłonił...” To raczej śmieszne tłumaczenie. Podobnie będzie z nami. Chrystus nie zapyta, czy znak był odnowiony, czy zasłonięty, ale czy zatroszczyliśmy się o to, by nie zgubić drogi. Dlatego w dzisiejszej Ewangelii odnawia znaki przykazań.

VIII Niedziela Ofiarowanie Pańskie 26.02.2017r.

Mt 6, 24-34 DOTYK OPATRZNOŚCI BOŻEJ

Tytuł dzisiejszej Ewangelii powinien nas odwoływać do wezwania naszej parafii. Ufność w Opatrzność Bożą. A przecież mówimy właśnie, że Opatrzność to Boża opieka nad światem, to znaczy również nade mną. Dlatego te pytania Pana Jezusa są dość prowokacyjne, bo stajemy przed nimi bezradnie. No trzeba w jakiś sposób troszczyć się o dzień jutrzejszy, pracujemy, bo otrzymamy wypłatę, by utrzymać rodzinę. A Pan Jezus mówi: „Nie martwcie się o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodziać.(...) Kto z was, martwiąc się, może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia?” Można więc powiedzieć, że te troski są może ważne, ale nikt z nas nie może dodać do swojego życia, ani jednego dnia. Nam się wydaje, że jak będziemy prowadzić zdrowy styl życia, biegać, spacerować to będziemy dłużej żyli. Ale w konsekwencji nie wiemy, czy tak jest czy to tylko nasze złudzenie. Pan Jezus nie robi nam złudzeń. Prawdziwa troska o życie to troska o życie zgodne z przykazaniami. Tymczasem widzimy, że jak grzyby po deszczu powstają ośrodki fitnessu dla panów i pań, ośrodki pielęgnacji ciała czy też gabinety dietyki, a „fitness” duchowy leży. Spowiedzi dawno nie było, sakrament małżeństwa - no może kiedyś... modlitwa - a co to takiego? A my żyjemy złudzeniami, że będziemy żyli dzień dłużej. A Jezus w swoim fitnessie oferuje wieczność.. a my mówimy... dobrze, ale wpiersz schudnę.



Rozważania opracował:
ks. Andrzej Nowak



Zostałem z Wami



Prezentujemy obszernie fragmenty wywiadu włoskiego dziennikarza *Saverio Gaeta* z księdzem *Stawomirem Oderem*, postulatorem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Papieża Jana Pawła II, zawartego w wydaniu książkowym „ZOSTAŁEM Z WAMI”

Jakie są główne linie nauczania zawarte we wspomnianym dokumencie?

Przede wszystkim budowanie świadomości, że Chrystus przyszedł na świat, by objawić Ojca, by otworzyć przed każdym człowiekiem drogę do poznania Boga oraz by utworzyć drogę do komunii z Nim. Wreszcie – by dać mu wolność, prawdę, dar błogosławieństw, które pochodzą właśnie od Boga. Przypomina o tym w swojej Ewangelii św. Jan: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17,3). Komunia z Bogiem, jak pisze św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian, urzeczywistnia się poprzez oglądanie Boga twarzą w twarz. To błogosławiona wizja, gdyż spełnia się najgłębsze pragnienie człowieka, by poznać prawdę. Nie chodzi jednak o zwykłą wiedzę na temat prawdy i dobra, ale o prawdziwe wejście w komunię z samym Dobrem, jakim jest Bóg.

Redemptor hominis jest z pewnością uprzywilejowanym tekstem. Jego lektura pomaga zrozumieć wszystko to, co w kolejnych latach swojego długiego pontyfikatu papież mówił i chciał nam przekazać. W pewnym sensie to dokument, który Jan Paweł II nosił w sercu od czasu pobytu w Krakowie. Miałem ten przywilej i mogłem zobaczyć oryginał tej encykliki. Papież napisał ją własnoręcznie, w języku polskim. Widać, iż tekst ten wypływał prosto z jego serca, był głęboko przemyślany i przemodlony. Z *Redemptor hominis* wylaniają się pewne obawy, niepokój Wojtyły, czy uda mu się przekazać radość ze spotkania z Chrystusem, swój

entuzjazm. Encyklika ta jest fantastyczną i zaskakującą lekturą. Pozwala odkryć tajemnicę człowieka w świetle tajemnicy wcielenia. To tekst pełen realizmu. Jan Paweł II pisał go ze świadomością istnienia i blasków, i cieni przygody, jaką jest człowieczeństwo, a zarazem otwartością na perspektywę ponownego przyjścia Syna Bożego na ziemię. W życiu każdego z nas kłębią się rozmaite napięcia, pytania, oczekiwania. Wszystko to znajduje jednak odpowiedź w ludzkim wymiarze życia Syna Boga, który stał się człowiekiem. Dlatego też Jego życie stało się ważną drogą i wzorem istnienia dla każdego z nas. Jak czytamy w *Redemptor hominis*, „człowiek, który chce zrozumieć



siebie do końca – nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar swojej własnej istoty – musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie »przyswoić«, zasymilować całą rzeczywistość wcielenia i odkupienia, aby siebie odnaleźć”.

Wojtyła był wielkim czcicielem Matki Bożej. Jej zadedykował z kolei encyklikę *Redemptoris Mater*.

Miłość do Maryi przejawiała się także w licznych aktach jego oddania i kultu. Jak opisałby ksiądz ten intymny niemal stosunek uczuciowy Wojtyły do Maryi, matki Chrystusa?

Był on niezwykle głęboki i żywy. Karol Wojtyła przeżywał tę relację z Matką Bożą jak syn, który pozwala się przytulić przez własną mamę, czy też rycerz zdeterminowany wypełnić każde polecenie swojej pani. „Uczyńcie, cokolwiek wam powie Syn!” (J 2,5). Jeden ze świadków procesu beatyfikacyjnego powiedział: „Myślę, że religijność Karola Wojtyły można by podsumować wybranym i ulubionym przez niego mottem - *Totus Tuus*. Wszystko widział on oczami Madonny, Matki Kościoła i Matki, którą traktował jak swoją”.

Z lektury zgromadzonego w czasie procesu materiału jasno wynika, że osobiste oddanie się Maryi stanowiło kluczowy moment w dojrzewaniu Wojtyły do świadomej wiary. Bardzo często maryjny wymiar jego duchowości był tłumaczony dramatycznymi wydarzeniami w jego życiu. Pamiętajmy, że los pozbawił go czulej relacji z własną matką. Duchowość młodego Karola kształtuje się jednak najpierw w klimacie i wymiarze głęboko męskim, gdyż pierwszym nauczycielem wiary był dla niego ojciec, głęboko uduchowiony żołnierz. To on wznicił w swoim synu silne uwielbienie Ducha Świętego i świętego Józefa. To ojciec towarzyszył zawsze Karolowi w pielgrzymkach do sanktuariów w Kalwarii Zebrzydowskiej i do Częstochowy. To także ojciec nauczył Karola tradycyjnej pobożności maryjnej, której zresztą oddany jest naród polski. Poważnym punktem zwrotnym okazał się czas okupacji nazistowskiej. Zbiegł się z okresem dojrzewania Wojtyły jako człowieka i chrześcijanina, wówczas pochłoniętego walką o przeżycie, zaprzątyniętego rozeznaniem powołania. Szczególną rolę w tamtych chwilach odegrał wspomniany już tutaj Jan Tyranowski. **cdn.**

CZY WIEM, W CO WIERZĘ?! Brat naszego Boga



Ten rok poświęcony jest postaci świętego brata Alberta - Adama Chmielowskiego. Papież Jan Paweł II zafascynowany tą postacią napisał dramat pt. „Brat naszego Boga”, który jest refleksją filozoficzną nad zmianą, która dokonała się w życiu tego człowieka. Można prześledzić takie dojrzewanie do świętości, które jest poprzedzone, może nie błędnymi, ale wyborami, które nie przynoszą mu szczęścia, nie przynoszą pokoju w sercu człowieka. Całe bowiem życie człowieka to poszukiwanie pokoju serca. Taki pokój osiągamy wówczas, gdy znajdujemy tę drogę, po której mamy kroczyć w życiu. Przypomnijmy po krótko życiorys świętego. Adam Chmielowski urodził się 20 sierpnia 1845 roku w Igołomii koło Krakowa w zubożałej rodzinie ziemiańskiej. Na Chrzcie św. dano mu imiona Adam Bernard. Gdy miał 6 lat, matka w czasie pielgrzymki do Mogiły, poświęciła małego Adama Bogu. W roku 1853 zmarł ojciec Adama, a w sześć lat później matka. Chłopiec rozpoczął naukę w szkole kadetów w Petersburgu, następnie w gimnazjum w Warszawie, a w latach 1861 – 1863 studiował w Instytucie Rolniczo-Leśnym w Puławach. Razem z młodzieżą tej szkoły wziął udział w Powstaniu Styczniowym, gdzie zraniony dostał się do niewoli rosyjskiej. Tam w prymitywnych warunkach, bez środków znieczulających amputowano mu nogę. Aby uniknąć represji carskich, wyjechał do Paryża, gdzie podjął

studia malarskie, następnie przeniósł się do Belgii i studiował inżynierię w Gandawie, lecz powrócił wkrótce do malarstwa i ukończył Akademię Sztuk Pięknych. W roku 1874 przybył do Polski w poszukiwaniu nowego modelu życia, czego wyrazem stało się jego malarstwo, które oparte dotychczas na motywach świeckich, zaczęło czerpać natchnienie z tematów religijnych. Duże znaczenie w życiu duchowym Adama miały rekolekcje u ojców jezuitów w Tarnopolu. W roku 1880 wstąpił do nowicjatu jezuitów w Starej Wsi z zamiarem pozostania bratem zakonnym, jednak po pół roku w stanie silnej depresji opuścił nowicjat. Adama zafascynowała szczególnie duchowość św. Franciszka z Asyżu. Namalowanie obrazu „Ecce Homo – Oto Człowiek”, przywołującego scenę z Ewangelii, w której Piłat pokazuje tłumowi ubiczowanego i zmaltretowanego Pana Jezusa odzianego w szkarłatny płaszcz, z koroną na głowie i trzcina w rękę, staje się momentem kulminacyjnym Jego życia. Oto Człowiek, a tak nie podobny do człowieka. Nikt nie objąłby Go ramionami, wielu brzydziłoby się Go dotknąć. Takie ma odczucie Adam Chmielowski. To sprawia, że w roku 1884 osiadł przy klasztorze ojców Kapucynów w Krakowie, gdzie pieniędzmi ze sprzedaży swoich obrazów wspomagał najbiedniejszych. Z miłości do Boga i ludzi Adam Chmielowski obejmuje zarząd ogrzewalni dla bezdomnych. 25 sierpnia 1887 r. przywdział szary habit tercjarzski i przyjął imię brat Albert, a w rok później złożył śluby tercjarza na ręce księdza kardynała Albina Dunajewskiego. Pomimo swego kalectwa Brat Albert wiele podróżował, zakładał nowe przytuliska, sierocińce dla dzieci i młodzieży, domy dla starców i nieuleczalnie chorych oraz tzw. Kuchnie ludowe. Za jego życia powstało 21 takich domów, gdzie potrzebujący otaczani byli opieką 40 braci i 120 sióstr. Zmarł wyniszczony chorobą i trudami życia w pierwszy dzień Bożego Narodzenia 25 grudnia 1916 roku w przytulisku dla ubogich. Papież Jan Paweł II

dokonał jego beatyfikacji na Błoniach Krakowskich 22 czerwca 1983 r., a w sześć lat później miała miejsce jego kanonizacja. Pamiątkę św. Alberta Chmielowskiego obchodzimy 17 czerwca.

Jak łatwo dostrzec, są w życiu św. brata Alberta cztery takie główne okresy:

1. Czas życia rodzinnego i nauki;
2. Walka za Ojczyznę w Powstaniu Styczniowym;
3. Próba znalezienia sobie miejsca w życiu poprzez poszukiwanie zajęcia: inżynieria, malarstwo;
4. Próba przywracania godności obrazu Boga w Człowieku oszpeconym przez grzech – „Ecce Homo”.

Papież Jan Paweł II tak wspomina tę postać, która zaważyła w Jego życiu: „Brat Albert był dla mnie szczególnie ważny. Znalazłem w nim duchową podporę i przykład na to, jak zostawić za sobą świat literatury sztuki i teatru, znajdując w sobie powołanie do stanu duchownego. Jako młody ksiądz napisałem na jego cześć dramat pod tytułem: „Brat naszego Boga”. W ten sposób spłaciłem wobec niego mój dług wdzięczności”. Brat Albert nie od razu potrafił odnaleźć obraz Boga w człowieku. W czasie Powstania Styczniowego został ranny w nogę, którą amputowano, jak na ówczesne warunki pewnie ratując mu życie. Od tego czasu to szczególne znamię będzie znakiem jego umiłowania dla Ojczyzny. Ale wówczas miało miejsce pewne szczególne wydarzenie. Otóż, pewna kobieta zapytała rannego powstańca, czy nie chciałby, by odwiedził go kapłan z Najświętszym Sakramentem. Tak wspomina to św. brat Albert: „Otarłem się o śmierć, ale widziałem tylko piękne obrazy. Nie myślałem ani o duszy, a tylko o poetyckim i bohaterskim aspekcie tego wydarzenia. Tylko pewna kobieta potrafiła ocenić sytuację i pomyślała o zbawieniu mojej duszy. Z radością przyjąłem propozycję wezwania księdza. Wyobraziłem sobie, jakie to będzie piękne – umierający powstaniec i stary kapucyn z długą brodą – tak p i ę k n i e **dalszy ciąg na stronie 13**

Idźcie i głoscie

Działalność dla Kościoła i Narodu
8 stycznia tego roku odbyła się w gdańskim Dworze Artusa XIX Gala wręczenia wyróżnień „Pro Ecclesia et Populo” (Dla Kościoła i Narodu). Wyróżnienie to, przyznawane każdego roku przez Kapitułę zaledwie sześciu osobom, jest pewnego rodzaju wskazaniem na tych, którzy realnie podążają za Chrystusem i głoszą jego „Orędzie Miłości”.

Od początku powołania Kapituły odznaczeń „Pro Ecclesia et Populo” uczestniczę w pracach tego gremium, któremu przewodniczy znany działacz ruchu „pro life”, dziś Senator RP Antoni Szymański. Każdego roku, kiedy grupa działaczy poszczególnych ruchów i stowarzyszeń katolickich pochyła się nad dokumentacją rekomendującą poszczególnych kandydatów, pada stwierdzenie,

że z jednej strony, wybór laureatów jest niezwykle trudny, a z drugiej, nie sposób oprzeć się zachwytowi nad liczbą tych, którzy na co dzień czynią bezinteresownie dobro i którym bezwzględnie przysługuje owo wyróżnienie. Aby jednak zachować właściwą rangę tego odznaczenia,

bezwzględnie przestrzega się zasady regulaminowej, że w danym roku odznaczonych może zostać tylko sześć osób, by „Tarczę z Gwiazdą czteroramienną” – bo taki jest znak tej nagrody – otrzymali najlepsi z najlepszych.

Należy podkreślić i to, iż nie bez znaczenia dla rangi tego wydarzenia była obecność biskupa Zbigniewa Zielińskiego oraz przedstawicieli władz województwa pomorskiego i parlamentarzystów, a także odpowiednia oprawa muzyczna. W tym roku wystąpił z koncertem zespół wokalny „Empire Gospel Choir”, prezentujący oryginalne, a zarazem piękne brzmienie nadające nowy wymiar zarówno tradycyjnym kolędom, jak i anglojęzycznym utworom świątecznym.

W swoim wystąpieniu ks. biskup Zbigniew Zieliński podkreślił, że działalność ruchów, stowarzyszeń, grup duszpasterskich nie jest aktywnością sensacyjną. Stąd bywa często niezauważana i niechętnie opisywana przez media, mimo, że człowiek tęskni za pięknem, dobrem, uczciwością...

- *Myślę, że osoby, które zostały nagrodzone przez Kapitułę – dodał hierarcha - pokazują w jakim stylu działa Kościół i czemu chce oddać swoje serce i siły.*

Zwracając się do laureatów powiedział m.in.: *Chociaż mówimy w takiej skromnej tonacji o tych osobach, to jednak dziękujemy wam za tę postawę, która pozwala odczytać powołanie do bycia katolikami – świadkami Ewangelii.*

Odznaczenia „Pro Ecclesia et Populo” w XIX edycji tej nagrody otrzymali:



- **Ewa i Ireneusz Rogala** - za inspirację, założenie w 2001 i moderowanie katolickiego ruchu świeckich „Różaniec Rodziców za Dzieci”, a także za wielkie zaangażowanie w życie swojej parafii oraz wspólnoty modlitewno-ewangelizacyjnej „Marana Tha”. Dzięki temu działaniu powstały już 3424 róże, obejmujące ok. 70 tys. rodziców z terenu całego świata, modlących się na różańcu za swoje dzieci.

- **Teresa Michalska** - za wyjątkowe zaangażowanie we współpracę z Caritas Archidiecezji Gdańskiej, prowadzenie od 10 lat Szkolnego Koła Caritas – wyróżniającego się aktywnością na rzecz pomocy potrzebującym, w tym seniorom i osobom niepełnosprawnym – oraz za współpracę

z Fundacją Hospicyjną i realizację autorskich programów dobroczynnych i wychowawczych.

- **Halina Szumilo** - za zaangażowanie i wieloletnią bezinteresowną służbę potrzebującemu człowiekowi w Fundacji Pomocy Społecznej im. J. Beaumont, działalność w Wolnych Związkach Zawodowych, pracę w Sekcji Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność”, wspieranie rodzin wielodzietnych, prowadzenie punktu rozdania leków dla potrzebujących, a także aktywne przewodniczenie kołu „Civitas Christiana” w Pruszczu Gdańskim.

- **Zofia Kuropatwińska** - za wszechstronną, wieloletnią pracę w tworzeniu i działalności organizacji katolickich oraz NSZZ „Solidarność” Oświaty, także w okresie stanu wojennego, budowanie ruchu harcerskiego, aktywność w Sekcji Młodych Klubu Inteligencji Katolickiej,

budowanie struktur Akcji Katolickiej w Archidiecezji Gdańskiej, przewodniczenie Parafialnemu Oddziałowi Akcji oraz działalność w Zarządzie Diecezjalnym Instytutu Akcji Katolickiej Archidiecezji Gdańskiej.

- **Grzegorz Czaja** - za wyjątkowe zaangażowanie w życie swojej parafii jako ministranta i założyciela grupy oazowej oraz animatora zespołu muzycznego, a także za pełnienie roli nadzwyczajnego szafarza Komunii Świętej oraz działalność charytatywną: stałą współpracę i pomoc seniorom zamieszkującym w Domu Seniora w Gdyni, opiekę nad opuszczonymi i samotnymi.

Dyplom uznania wręczono zespołowi wokalnemu „**Empire Gospel Choir**” za „cenioną działalność artystyczną, radosne niesienie dobrej nowiny poprzez śpiew i modlitwę oraz propagowanie kultury muzycznej.

Relację z tego wydarzenia można obejrzeć posługując się linkiem: <https://youtu.be/wRjSgBBTJJc>

Bogusław Olszonowicz



Zawsze zastanawiam się, jak Pan Bóg odczuwa naszą modlitwę przez śpiew. Wyobrażam sobie wtedy, że muzyka się niesie wysoko do Nieba, a gdy już tam dotrze, Pan Bóg siada na krześle, uśmiecha się, zamyka oczy i tupie do rytmu nogą. Dokładnie tak, jak kiedyś robił to mój śp. Dziadek.

Witamy serdecznie ☺ Czy udało się Wam pokoleďować z rodziną lub przyjaciółmi? A może lubicie śpiewać tylko dla siebie przy gotowaniu lub majsterkowaniu? Mamy dla Was wspaniałą wiadomość! Każdy sposób jest dobry, bo Pan Bóg słyszy każdy szept lub westchnienie. Pamiętajcie, że wszystkie zamieszczane piosenki są przez nas wykonywane na Mszach Świętych lub koncertach, ale największą satysfakcję czerpiemy, gdy inni włączają się do wspólnego śpiewu.

No to jak? **Niech się niesie!**

Natalia Baranowska, Zespół Elohim Band

NASZ BÓG

1. Wodę zamieniłeś w wino
Ślepi przy Tobie znów widzą, któż jest jak Ty? Tylko Ty?
Blaskiem rozświetlasz ciemności
Człowiek powstaje z marności, któż jest jak Ty? Tylko Ty?

Ref. Nasz Bóg jest wielki, nasz Bóg jest silny
Boże nikt inny nie równa się z Tobą.
Nasz Bóg uzdrawia, jest wszechmogący.
Nasz Bóg, Nasz Bóg.

2. Blaskiem rozświetlasz ciemności.
Człowiek powstaje z marności, któż jest jak Ty? Tylko Ty?

Ref. Nasz Bóg jest wielki, nasz Bóg jest silny...

Bridge. Jeśli nasz Bóg jest przy nas, już nic nas nie zatrzyma!
Jeśli nasz Bóg jest z nami, któż jest przeciwko nam? /x2
Któż jest przeciwko nam?

Ref. Nasz Bóg jest wielki, nasz Bóg jest silny
Boże nikt inny nie równa się z Tobą.
Nasz Bóg uzdrawia, jest wszechmogący.
Nasz Bóg, Nasz Bóg.

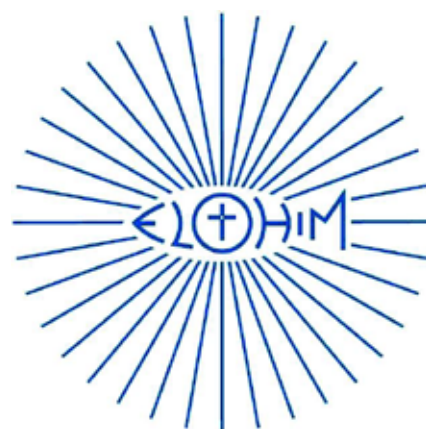
JAK SPRAGNIONA ZIEMIA ROSY

Wzywam Cię
Duchu przyjdź
Czekam wciąż
Byś dotknął mnie

Ref. Jak spragniona ziemia rosy
Dusza ma
Tylko Ty możesz wypełnić
Serca głód
Serca głód

Wołam Cię
Panie przyjdź
Jezu, Zbawco
Do dzieci Twych

Ref. Jak spragniona ziemia rosy
Dusza ma
Tylko Ty możesz wypełnić
Serca głód
Serca głód



Serdecznie zachęcamy do polubienia na Facebooku strony naszego parafialnego zespołu **Elohim Band**, gdzie będzie można wspólnie posłuchać i pośpiewać znane i mniej znane utwory, zarówno patriotyczne, jak i religijne. Jeśli mają Państwo własne propozycje lub sugestie, to można się nimi podzielić mailowo: elohimband@wp.pl



www.facebook.com/elohimband.opatrznosc

Autorka: Krystyna Holly – jest psychologiem-terapeutą, dziennikarką katolicką



Bakcyle okrucieństwa (cz. 2)

Kocham sprzątaczy ulic, bez względu na to kim byli przedtem. Oni pierwsi witają słońce, albo nawet pierwsi żegnają księżyc. Przecierają oczy i miotły, a na „Anioł pański” wzywają ich wielkie łopaty, przesuwające się po starych, zmurszałych krawężnikach. Już dawno przestałam się przejmować, jak nazwą moje wzruszenie, które zawsze mi towarzyszy, gdy patrzę na tych ludzi, na pochylone plecy, kanciaste spojrzenia i ręce. Ale najważniejsze są oczy; kto nie wie, że pokora to zgoda na siebie niech tam spojrzysz.

Pan Zenon sprząta już tyle lat, że zdążyłam się z nim zaprzyjaźnić. Zawsze chodzi bez czapki, a jego wielka siwa czupryna osadzona na długim i przeraźliwie chudym kręgosłupie niestety kojarzy się z miotłą. Choć, jak dobrze mu się przyjrzy, to on jest podobny do Einsteina. W każdym razie jest tak samo mądry jak on. Nie zdarzyło mu się powiedzieć coś głupiego. Parę dni temu zapytał mnie: – Czy człowiek rodzi się z okrucieństwem, czy się go uczy, a inni mu w tym pomagają? Potem aby zwiększyć wagę pytania dodał: – To jest bardzo smutne, że już nawet małe dzieci potrafią się zachowywać w sposób okrutny. Oczywiście, bywało tak zawsze, ale teraz to się staje prawie masowe. Martwi mnie to, bo przecież z takich małych potworków wyrastają duże potwory.

– Skąd się to bierze? – skierował pytanie gdzieś w przestrzeń i zaraz schylił się po trzy rozdeptane puszkę po piwie.

Pytanie pana Zenona zapuściło we mnie korzenie, zaczęłam w pamięci zbierać te wszystkie spotkania, listy, rozmowy. Czy one mają wspólny mianownik?

Ma dwa lata. Jej śliczna blond

główka pochylona nad parapetem, niebieskie oczka skoncentrowane na czarnych kropkach biedronki. Małe zwinne paluszki delikatnie, metodycznie odrywają od zwierzątka skrzydełko. Przerażona babcia krzyczy: Co ty robisz?

Dziewczynka zdziwiona jej reakcją spokojnie odpowiada: – Chciałam zobaczyć, jak lata biedronka z jednym skrzydłem.

Czteroletni Wojtuś ułożył na płaskim kamieniu małą żabkę, następnie drugim kamieniem rozgniół ją bardzo dokładnie. Do oburzonego starszego pana zawołał: – Ja tylko chciałem wiedzieć, czy ona w środku jest też zielona!

Ośmioletni Andrzej sprawia nauczycielce sporo kłopotów. Słabo czyta, z rachunkami jeszcze gorzej, wzywany do tablicy czerwieni się i jąka. Jego okulary powiązane są sznurkiem, a spodnie noszą ślady całotygodniowego menu. W przepelnionej i ciasnej klasie uwija się zdenerwowana nauczycielka, a tu ten Andrzej, który nie robi żadnych postępów. Pani zwraca więc chłopcu uwagę lub po prostu na niego krzyczy. Nikt nie chce stać

z nim w parze, nikt do niego się nie odzywa, czasem najwyżej ktoś podstawi mu nogę, pokaże język. Pewnego jednak dnia pani spojrzała w środek okularów (tych powiązanych sznurkiem) i była wstrząśnięta. Dawno nie widziała takiego smutku i takiej rezygnacji.

Duża przerwa w renomowanym technikum. Środkiem korytarza przeciska się kaleka dziewczyna, z trudem ciągnie za sobą sparaliżowaną nogę. W pewnym momencie z grupy głośno śmiejących się 16-latek wychyla się stopa uzbrojona w bucik z ostrą „szpilką”. Załatwiona hakiem dziewczyna pada na betonową posadzkę. Jej zadarta spódnica odsłania zde-

formowane nogi. Huragan śmiechu towarzyszy jej niezdarnym próbom wstania.

W pewnej szkole podstawowej trzej chłopcy z siódmej klasy walili o mur głową kolegi, który nie chciał im dać pieniędzy na papierosy.

Oto logika faktów. Tylko jaka? Każdy z przykładów ma ten sam wydźwięk-okrucieństwo. A jednak do innych sięgają źródeł, a zatem innych wymagają interpretacji. Czy zachowanie dziewczynki z biedronką, chłopca z żabą możemy uznać za akty okrucieństwa? Z pewnością nie, ponieważ ciężar przestępstwa określa świadomość czynu przestępcy.

Małe dziecko ma duże potrzeby poznawcze i działa impulsywnie. Ono chce wiedzieć. Dorośli powinni mu w tym pomóc, budząc jednocześnie współczucie, rozumienie cierpienia innych. Małe dziecko bezwzględnie wierzy dorosłym, w pełni uznaje ich autorytet moralny i postępuje tak, jak postępują oni. Takie zachowanie dziecka zabezpiecza jego podstawową potrzebę bezpieczeństwa. „Dobre jest to, co robią ci, których kocham”.

Prawidłowo prowadzone dziecko w okresie między czwartym a siódmym rokiem życia potrafi już pokonywać zachowania samolubne i współpracować w zakresie dokonywania ocen moralnych. Okres ten jest niezwykle ważny ze względu na rozwój moralny człowieka. Przegapienie go ma rozliczne i rozległe skutki, Rodzice, którzy ten ważny obowiązek, a właściwie przywilej oddają mediom, grupie rówieśniczej lub nawet szkole postępują bardzo lekkomyślnie i niech się nie dziwią, że już wkrótce będą się mogli z własnym dzieckiem porozumiewać wyłącznie w języku „buszmeńskim”.

To w przypadku z młodszymi dziećmi, co jednak zrobić ze starszymi, jak odczytać akty okrucieństwa, w których biorą udział? Świadomość czynu rośnie przecież z dzieckiem. Zaczynają funkcjonować coraz bardziej skomplikowane mechanizmy zachowań i reakcji.

Krystyna Holly



Skąd się wzięła legenda o Lechu, Czechu i Rusie?



Legenda o Lechu, Czechu i Rusie po raz pierwszy pojawiła się w Kronice wielkopolskiej, dziele powstałym prawdopodobnie na przełomie XIII i XIV wieku. Kronika... była próbą przedstawienia dziejów Polski od czasów zamierzonych do 1273 roku. Pokażną jej część stanowią opowieści legendarne, odpowiadające kanonom i sposobowi myślenia w późnym średniowieczu. Jedną z nich jest także mit o Lechu, Czechu i Rusie. Opowiada on o trzech braciach, którzy wyruszyli w poszukiwaniu dogodnej ziemi do zamieszkania. Lech wybrał ziemię żyzną, którą otaczały rzeki pełne ryb i lasy wypełnione dziką zwierzyną. Tam też wybudował gród, który nazywał Gniezmem, od słowa „gniazdo” czyli dom lub mieszkanie.

Kim był Lech?

Według legendy o Lechu, Czechu i Rusie, protoplastą Polaków był niejaki Lech. Imię Lech występuje także w Kronice Galla Anonima i jest przypisywane jednemu z przodków Mieszka I. Lechistanem nazywana była też Polska w Turcji, a słowem Lach oznaczali Polaków Rusini. Niektórzy językoznawcy wskazują też, że sama nazwa Polska może pochodzić od słowa „Lech”, gdyż chociażby w

kronice Thietmara występuje jako „Polenia”. Możliwe więc, że jest to zbitka przedrostka „po” ze słowem „lechia”, czyli po prostu kraj „po Lechu”. Oczywiście są to jedynie domniemania, które równie łatwo potwierdzić jak i obalić. Skąd jednak wzięło się imię Lech?

Część historyków postuluje, aby wyraźnie oddzielić nazywanie Polaków Lechitami, od imienia Lech. Słowo „Lechita” mogło pochodzić od plemienia „Lędzian”, które zamieszkiwało dzisiejsze południowo-wschodnie terytorium Polski. Sam wyraz „lęda” oznaczał zaś „pole”. Polacy mogli więc być zamiennie nazywani „Polanami” lub „Lechitami”.

Są jednak i tacy, którzy sugerują, że możemy wiązać „Lechitów” z Lechem. Imię Lech pochodzi od pierwotnego imienia Lestek bądź Listek, oznaczającego tyle co sprytny, przebiegły. Sam Lestek jest zaś prawdopodobnie postacią historyczną, dziadkiem Mieszka I, który mógł zbudować potęgę rodu, z którego wywodzili się późniejsi władcy Polski. W kronice Widukinda z Korbei, plemię Mieszka nazywane jest Licikavici, czyli z dużym prawdopodobieństwem „leszkowice” – pochodzący od „Leszka”.

Czy w Starym Testamencie wymienione jest pierwotne państwo polskie?

Uważny czytelnik Starego Testamentu zauważy najpewniej fragmenty, w których mowa jest o tajemniczej „Lechi”. Jest ona wymieniona dwukrotnie – w Księdze Sędziów oraz w Księdze Samuela. W pierwszym przypadku do granic tejże Lechi dochodzi najazd Filistynów, tam też siłacz Samson rozprawiać ma się ze swoimi przeciwnikami. W drugim fragmencie w Lechi dochodzi do walki pomiędzy Szammą, synem Agego z Hararu, a wspomnianymi wcześniej Filistynami. Niektórzy po dokładnej lekturze Biblii zauważają niezwykłą zbieżność pomiędzy miejscem nazywanym „Lechią”, a późniejszą legendarną nazwą

państwa polskiego. Czy zatem Pismo może wspominać o naszym kraju?

Oczywiście znajomość Biblii i sposobu jej tworzenia wyklucza taką możliwość. Dotyczy ona ograniczonego terytorium skupiając się – w szczególności w Starym Testamencie – na terenie tzw. Żyznego Półksiężycy i Egiptu, czyli dorzeczy Nilu oraz Tygrysu i Eufratu. Trudno też spodziewać się, że na ziemiach polskich odbywał się spór izraelsko-filistyński o Kanaan. Czym więc jest biblijna Lechia?

Jest to najprawdopodobniej miasto w Judzie. Tak opisuje to Wulgata, czyli łacińska wersja Pisma Świętego, tłumacząc, że nazwa „Lechia” pochodzi od słowa „szczeka”. Gdyby sięgnąć do hebrajskiej wersji Biblii, to dostrzec można, że występujące tam słowo to „lechi” oznaczające tyle co „policzki” lub „jama ustna”, a więc może być tłumaczone także jako szczeka. Szczekę widzieli w słowie „Lechia” także pierwsi tłumacze Pisma Świętego na język polski. Jakub Wujek w owej „Lechi” widział „otchłań” rozumiejąc ją jako „szczekę”. Skąd jednak nazwa „szczeka”. Powstać miała od wyczynu Samsona, który w tejże Lechi pokonał Filistynów używając do tego czaszki osła. Siłą rzeczy nie można się więc w biblijnej Lechi doszukiwać początków państwa polskiego.

Nie jest to jednak jedynie doszukiwanie się źródeł polskości na kartach Pisma. W epoce staropolskiej twierdzono, że społeczeństwo polskie pochodzi od synów Noego – Jafeta i Chama. Potomkami Jafeta mieli być polska szlachta, natomiast Chama chłopci. Biblijny Cham miał bowiem – jak przez wieki uważano – nie okryć pijanego i nagiego Noego, lecz wyśmiewać się z jego nagości. Był więc synonimem prostactwa i złych obyczajów. Jafet uważany był zaś za syna sprawiedliwego i szlachetnego. W rzeczywistości biblijna fraza dotyczy stosunku seksualnego z żoną Noego, nie zaś sztydzenia z jego cielesności.

Sebastian Adamkiewicz

ZADANIE NR 1



Jezus Jest



świata

2 lutego mija już czterdzieści dni od narodzenia Jezusa. W tym dniu wspominamy jak Maryja z Józefem przynieśli Dzieciątko Jezus do świątyni w Jerozolimie, aby je ofiarować Bogu. Jak nazwał Jezusa spotkany przez nich w świątyni starzec Symeon?

Wpisz w świece odpowiednie litery i odszyfruj brakujące słowo.

ZADANIE NR 2

11 lutego obchodzimy Dzień Chorych. Wypada on w dniu, w którym Maryja ukazała się dziewczynce w miejscowości Lourdes we Francji. Jakie miała imię ta dziewczynka?

ZADANIE NR 3

Jak nazywa się czterdziestodniowy czas przygotowania do Wielkanocy, który rozpoczyna się już 1 marca?



Imię Nazwisko Klasa..... Nr szkoły

Odpowiedź na zadanie 1

Odpowiedź na zadanie 2

Odpowiedź na zadanie 3

Rozwiązania należy składać do pudełka w kościele, do ostatniej niedzieli miesiąca.

Opracowała s. *Estera Wójcik*



Poczytaj mi, tato

W zgodzie z Panem Bogiem i stworzonkami

Czasem ciemną nocą komuś przestraszonemu zdaje się, że drzewo czy krzew jest postacią lub zjawą. Ale gdy wschodzi jasne słońce i gdy przez las wędruje, śpiewając, silny, odważny chłopak, to nic nie może się mu przywidzieć. To był Włodzimierz idący do zbudowanego na skarpie nad Wisłą klasztoru w Tyńcu niedaleko Krakowa. Mieszkającym tam zakonnikom benedyktynom w czarnych habitach z kapturami niósł trochę miodu i innych podarunków. Zapukał do furty, podał bratu furtianowi kosz i usłyszał w niezrozumiałym języku łacińskim podziękowanie: „Deo gratias” (Bogu dzięki) lub: „Benedicat” (błogosławieństwo). Nie odpowiedział, bo nie potrafił. Ruszył z powrotem. Nagle w lesie ujrzał postać kobiety w złocistej koronie, w sukni tak błękitnej i tak lśniącej, że żadna królowa takiej mieć nie mogła, z kwiatem w ręce. I choć Włodzimierz znał ładne dziewczęta, to ładniejszej od niej nigdy i nigdzie nie było. Uśmiechnęła się do niego cudnie i rzekła: „Nie szukałeś mnie, a znalazłeś”. Skąd nagle wiedział, że to Maryja i że już tylko Ją będzie kochał w tym klasztorze,

do którego pukał?

Włodzimierz wrócił do klasztoru i chciał zostać bratem benedyktynem, bo tyle mógł tam zrobić, pomóc i nauczyć się. Był pogodny, pracowity, chętny do wszystkiego. Jednego nie potrafił – nauczyć się po łacinie Ojciec nasz, czyli Pater noster. A tak się tutaj bracia modlili, powtarzając razem wiele razy tę

modlitwę. Tyle rzeczy umiał, a zapamiętać tych słów nie potrafił. Czy mógł więc zostać zakonnikiem? Chyba nie. Ale bracia lubili go, więc poszli z tym do ojca opata – najważniejszego, mądrego i poważnego, który przyjechał z daleka i nazywał się Lutfryd. On właśnie oglądał figurkę Maryi znalezionej w jakimś kącie zakrystii. Stała teraz tak, jakby chciała mieć tu ważne miejsce, jako gospodyni i królowa. Jeden z braci powiedział opatowi Lutfrydowi, że jest tu chłopak o złotym sercu i złotych rękach, ale nie potrafi odmawiać

W ZGODZIE Z PANEM BOGIEM I STWORZONKAMI

Pater noster – za długie dla niego i za trudne. Wtedy ten brat, który przyniósł figurkę Maryi, powiedział: „To może nauczy się Ave Maria, czyli Zdrowaś, Maryjo?”. Mądry opat odpowiedział: „To niech Maryja sama da znak, co mamy z nim zrobić”. Ów brat poszedł do Włodzimierza, który martwił się, że nie nadaje się, by zostać tutaj. A przecież zrobiliby wszystko, co można, oprócz nauczania się tej łaciny. Ten brat powiedział mu: „Wolą naszego ojca opata jest, byś się nauczył Ave Maria i tak się z nami modlił: Ave Maria, gratia plena, Dominus tecum; benedicta tu in mulieribus, et benedictus fructus ventris tui Iesus. Sancta Maria, Mater Dei, ora pro nobis peccatoribus, nunc et in hora mortis nostrae. Amen. Wtedy Włodzimierz od razu powiedział wszystko dokładnie i dźwięcznie, jakby to znał od zawsze. Tamten brat stał zdumiony. Tak Maryja sama dała znak! I brat Włodzimierz został w Jej klasztorze. Czego on tu nie robił? Ścinał drzewa, budował, nosił wodę i cegły, zbijał stoły i stołki, łowił ryby, piekł chleb i ciasta. A przy wszystkim śpiewał, szeptał, odmawiał słowo po słowie, jakby z miodu były, z rosy i tęczy: „Ave Maria”. Nawet nie wiedział, że nazwano go przez to brat Ave Maria, bo on tylko o Niej myślał, dla Niej pracował, do Niej się modlił, rok za rokiem, rok za rokiem.

I była wtedy jesień – złota, piękna, ciepła. Brat Włodzimierz poszedł do lasu, przygarbiony już, siwiutki, jakby chcąc sobie przypomnieć, gdzie zobaczył kiedyś tę śliczną żywą Maryję. Stał pod tą samą lipą i westchnął: „Ave Maria”. A Ona się zjawiała – taka sama, z tym samym kwiatem. „Pokój z tobą, mój synu – rzekła – nie szukałeś mnie, a znalazłeś, więc ja ciebie też znalazłam”. Brat Włodzimierz tak się zapatrzył w Jej cudownie jasną twarz, że serce oglądają. Pochowano go 31 października na cmentarzu klasztornym. I choć zimno już było, to jeden z braci zobaczył, że na jego grobie siedzi, dziwnie piękny, nikomu nie znany anioł.

S. Loretanka

Ekspresowe wykonywanie i naprawa protez zębowych

Zapraszamy:
do pracowni stomatologicznej
Gdańsk-Zaspa ul. Dygasińskiego 9
(domki jednorodzinne)
tel. 346 92 21



Parę myśli Bierdiajewa

„Mikołaj Bierdiajew (1874-1948) należy do grona najwybitniejszych filozofów pierwszej połowy XX wieku. Miejsce poczesne w systemie filozoficznym tego myśliciela urodzonego w Rosji, a zmarłego we Francji [...], zajmuje antropologia o wyraźnie chrystologiczno-personalistycznym charakterze, odwołuje się ona bowiem do idei obrazu Bożego w człowieku”. Przyniesiony cytat pochodzi ze *Wstępu*, autorstwa Zbigniewa Podgórcza, autora wyboru i tłumacza myśli Bierdiajewa, zawartych w małym tomiku zatytułowanym *Okruchy twórczości* (Wydawnictwo „Łuk”, Białystok 1993). Parę tych myśli – o Bogu i o człowieku, o religii i chrześcijaństwie, o dobru i o twórczości – przywołuję poniżej, opatrując je krótkimi komentarzami.

„**Chrześcijaństwo to nie tylko wiara w Boga, lecz również w człowieka, w możliwość odnalezienia w człowieku tego, co boskie**” (s. 19). Można odczytać to zdanie między innymi, jako zachętę do spoglądania okiem wiary nie tylko w górę, ale także na boki – nie tylko w stronę boskiego Absolutu, ale także w stronę innych ludzi Tegoż poszukujących. Jak rozemnać to, czy szukanie jest szczerze? Jak uniknąć rozczarowania zręcznością pozorantów, nierzadko przecież przyodzianych w rozmaite atrybuty religijności? Bierdiajew podpowiada: „**Honor to obraz i podobieństwo Boga migocące w człowieku**” (s. 9). Rzecz można: wypatruj ludzi mających swój honor! – a ten przecież nie jest tożsamy ani z miejscem zajmowanym w hierarchii społecznej, ani z pełnioną w społeczności rolą. Myślę, że gdyby Bóg był tak bardzo plastikowy lub tak całkowicie wyprany z właściwości, jak ów niejedyn życiowy lawirant – który pręży się na wszystkie strony, by tylko zadowolić tych, którzy mogą mu zapewnić powodzenie doczesne, i dla którego pojęcie honoru to tylko kłopotliwy przeżytek – nie byłby w stanie stworzyć choćby zwykłej

muchy. Ludzie bez honoru zdają się bowiem nie tworzyć dobra – co najwyżej przetwarzają takowe, a pielęgnują w nim jedynie to, co zapewnia im wygodne egzystowanie; używają pracy wykonanej przez innych.

Nie jest jednak rolą chrześcijanina uganianie się za dobrem abstrakcyjnym, choćby najwyższym – skoro tyle konkretnych prac, właśnie dóbr, jest do wykonania wokół – i nie jest jego rolą potępienie tych, których może podejrzewać o skrajną przyziemność i wygodne pasożytnictwo. Bierdiajew pisze: „**Dobro ewangeliczne czyni się wtedy, gdy samego dobra nie uważa się za wartość nadrzędną, lecz za taką wartość uważa się człowieka**” (s. 14). Trzeba więc codziennej samokontroli – by przedwcześnie, niczym synowie Zebedeusza (por. Mk 10, 35-37), nie sadowić się w fotelach boskiej chwały – i trzeba chrześcijańskiej wyrozumiałości wobec słabości innych. Ale i tu wskazana jest powściągliwość i właściwa miara postępowania. Wszak chyba wiele racji ma rosyjski filozof, gdy dopowiada, że „**nie ma nic gorszego niż dążenie za wszelką cenę do zapewnienia człowiekowi szczęścia**” (s. 15)...

A czy słuszne są również twierdzenia, że „**chrześcijaństwo to religia ukrzyżowanej prawdy**” (s. 19), zaś „**fanatyzm to obłęd, który zrodzony został przez niemożność objęcia pełni prawdy**” (s. 26)? Pierwsze zdaje się zionąć pesymizmem, drugie zaś wskazuje możliwe pesymizmu zastosowania – niedaleko stąd do cierpiętnictwa i do łatwo wyradzającej się z niego agresji; nieraz kierowanej w stronę bliskich lub obcych, a często przenoszonej po prostu na Boga ducha winne istoty. Jednak błędem byłoby zamykanie przyniesionych myśli w nakreślonym powyżej nastroju depresji. Bierdiajew podkreśla bowiem bardzo wyraźnie: „**Religia Golgoty to religia wolności**” (s. 11), „**sens Golgoty tkwi nie w ubóstwieniu cierpienia, lecz w jego przewycięzeniu**” (s.

29). Świętego Pawła wskazanie z listu do Koryntian – że „jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także [n]asza wiara” (1 Kor 15, 14) – powraca tutaj z całą swą mocą. Podkreśla więc ponownie Bierdiajew: „**Życie religijne jest twórczością, a nie przymusem płynącym z wychowania czy też z nakazu sądu**” (s. 13). Jest wobec tego rolą i zadaniem chrześcijanina życie twórcze! – w takim zakresie, w jakim jest prowadzone; na tych terenach, jakie w swej codzienności zajmuje – i czynienie dobra zbliżającego ludzi do Boga. „**Dobro [zaś] jest śmiertelnie nudne jeśli nie jest twórcze**” (s. 30); „**przeniknąć sens dobra może człowiek jedynie jako istota duchowa, [bo] jako istota społeczna poznaje jedynie definicje dobra, które wciąż się zmieniają**” (s. 14). Nie dziwota, że nudni są chrześcijanie nietwórczy – bezrefleksyjnie odtwarzający wyuczone formuły – i że nudni są chrześcijanie, którzy za wszelką cenę chcą nadążyć za migotaniem świata, projektora dóbr o zwykle krótkim terminie ważności. „**Miłość to utwierdzenie życia w wieczności**” (s. 16) – przypomina tymczasem Bierdiajew. Któż, jeśli nie chrześcijanin, ma nieść światu codzienne dobro i nadzieję, że za wzgórzem Golgoty jest wieczność Miłości...

Wojciech E. Zieliński



**Wszystko,
co ziemskie,
nie trwałe.
Wszystko,
co ziemskie,
przemienie.
I tylko
jedno pragnienie
ma sens:
odnaleźć Ciebie,
żyć w Tobie
Boże...**

Maria Tokarska

10 lutego 1920 r. Generał Józef Haller dokonał symbolicznych zaślubin Polski z Morzem Bałtyckim

Zgodnie z ustaleniami traktatu wersalskiego wojsko polskie rozpoczęło w październiku 1919 r. akcję pokojowego



wego odzyskania Pomorza - do Polski powróciło 147 km wybrzeża Bałtyku.

Zaślubiny Polski z morzem - generał Józef Haller rzuca pierścień w Bałtyk, 10.02.1920 r.

/Danuta B. Łomaczewska /East News

W tym celu utworzono Front Pomorski dowodzony przez gen. Józefa Hallera. Przejmowanie ziem zajętych przez zaborcę rozpoczęło 18 stycznia 1920 od zajęcia Torunia przez oddziały 16 Pomorskiej Dywizji Piechoty, a zakończono 11 lutego 1920, gdy wojska niemieckie opuściły Gdańsk.

Generał Haller wraz z ministrem spraw wewnętrznych, Stanisławem Wojciechowskim oraz nową administracją Województwa Pomorskiego przybył 10 lutego do Pucka, gdzie dokonał historycznych zaślubin Polski z morzem.

Została odprawiona msza święta dziękczynna celebrowana przez dziekana polowego ks. Antoniego Rydleńskiego, a kazanie wygłosił kapelan wojskowy frontu pomorskiego ks. Józef Wrycza.

Ta homilia przeszła do historii jako Manifest Kaszubów. Duchowny podkreślił zasługi Kaszubów w zachowaniu polskości: „I choć fale germanizmu groźne były i zalaniem ziemiom kaszubskim zagrażały, Kaszuba stał

twardy i niewzruszony, jak ona - skała na morzu. Zawładnąć sobą nie dał, ducha polskiego w swej checzy kaszubskiej pielęgnował, pomimo wszelkich wysiłków nauczycieli germanizatorów, a nieraz i księży. Tem samem ziemię i morze kaszubskie dla Polski zachował. (...) Filii hominum benedicite Domino. - A i wy, syny kaszubskie, błogosławcie Panu, od dziecięcia zaledwie paciorków mówiącego, aż do starca siwowłosego, wyczekującego od lat zbawienia pańskiego i wy, synowie całej Polski, błogosławcie Panu, że dał wam dożyć tego dnia szczęśliwego w którym odzyskujecie wolność upragnioną w Ojczyźnie polskiej, a w zamian za to szczęście dar tak zacny dajecie Ojczyźnie - morze polskie”.

Mimo silnego deszczu kazanie nie zostało skrócone i trwało 20 minut.

Podczas uroczystości poświęcono Banderę Polską, którą por. marynarki Eugeniusz Pławski wraz z st. marynarzem Florianem Napierałą podnieśli na maszcie na znak objęcia przez Polskę Marynarkę Wojenną służby na Bałtyku. Oddano 21 salw armatnich.

Rybak kaszubski, szyper Jakub Myśliż, przekazał symbolicznie straż w ręce polskiego marynarza.

Symbolicznych zaślubin dokonał gen. Józef Haller wrzucając platynowy pierścień - zakupiony przez polskich gdańszczan - w fale morza.

AS - www.nowahistoria.pl

Dokończenie ze strony nr 5

Brat naszego Boga

to sobie obmyśliłem. Przybył nieprzyzwoicie otyły mężczyzna. Nie dostrzegłem śladu uczucia w jego potężnej postaci. Nie chciałem się spowiadać ani nawet z nim rozmawiać”. Już wtedy święty brat Albert nie potrafił dostrzec obrazu Boga w człowieku, w tym otyłym mężczyźnie, którym posłużył się Jezus, by do niego przyjść. Potrzeba czasu, by Adam Chmielowski stał się bratem Albertem i tak mówił: „Nie można dopuścić, by masy ludzi kłębiły się w przytułkach i wiodąc nieomal zwierzęce życie, powoli traciły wszelkie uczucia, oprócz głodu i strachu. Nie... Nie...”. W ten sposób najbardziej upodobnił się do Pana Jezusa. Bowiem, tak jak Jezus będąc Bogiem „uniżył samego siebie przyjąwszy postać ludzką, stając się podobnym do człowieka we wszystkim oprócz grzechu”/ Fpl 2,1-11/, tak Adam Chmielowski, szlachcic, powstaniec, malarz, człowiek wykształcony i zajmujący pozycję społeczną porzucił to, by być z głodnymi, brudnymi, nie mającymi domu, rodziny, często będącymi wulgarnymi i prymitywnymi, by zyskać ich dla Chrystusa.

ks. Andrzej Nowak



Dane kontaktowe:
medicus.opieka@gmail.com
tel. 503 650 903

Agencja usług opiekuńczo-pielęgniarskich oferuje:

- *opieka nad chorym w domu pacjenta,*
- *opieka nad seniorem, niepełnosprawnym, chorym leżącym.*
- *dorywcza opieka nad dzieckiem,*
- *pomoc w utrzymaniu higieny osobistej pacjenta*
- *pomoc w zakupach, przygotowaniu posiłków, karmienie,*
- *organizacja czasu wolnego podopiecznego,*
- *organizacja wizyty u lekarza, rehabilitacji,*
- *rehabilitacja w domu pacjenta,*
- *pełen zakres usług pielęgniarskich.*

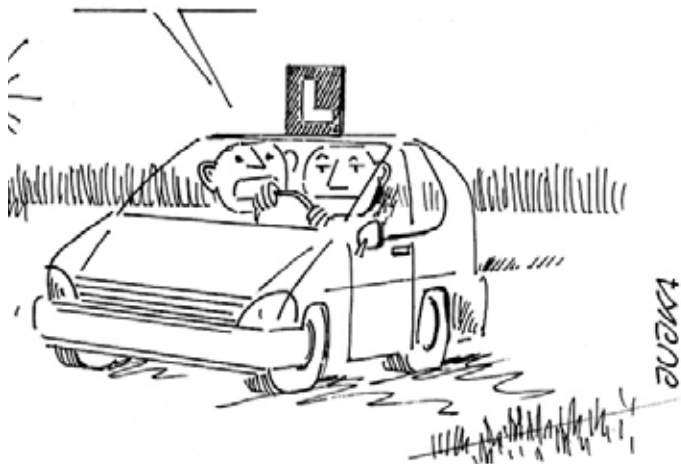
Wykwalifikowany personel i przystępne ceny.

Polub nas na Facebooku!

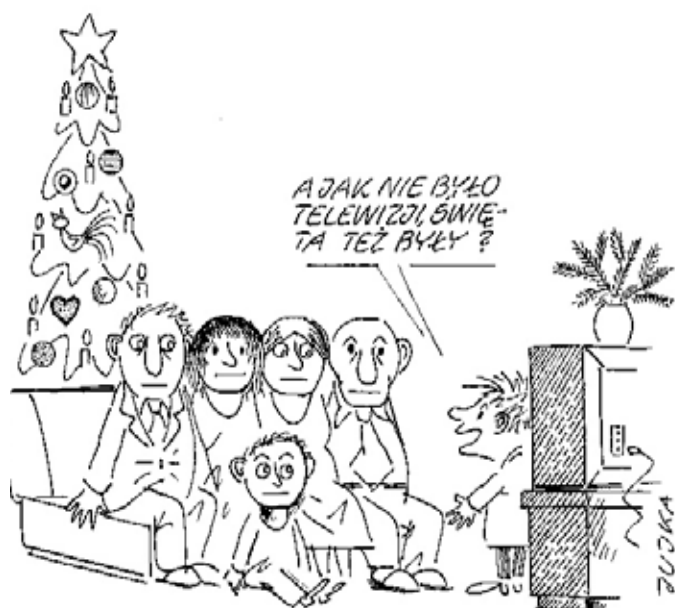
[facebook.com/medicus.opieka](https://www.facebook.com/medicus.opieka)



DZIS PRZECWICZYMY
JAZDĘ PO PIJANEMU
POD PRĄD NA OBLO-
DZONEJ JEZDNI



PRAWDZIWY PATRIOTA, ODSZEDŁ PRZED PRZEJŚ-
CIEM NA EMERYTURĘ



Daj mi, Panie, poczucie humoru.
Daj mi łaskę zrozumienia żartu.
Abym zaznał w życiu odrobinę szczęścia
i nieco z niego udzielił innym



św. Tomasz Morus

HUMOR

Co robi młody człowiek na naukach przedmażeńskich – pyta ksiądz narzeczonego.

- Marzę!
- O czym?
- Nie o czym, ale czym – ja mężę długopisem w notatniku.

* * * * *

Ojciec gwardian od franciszkanów był ludowym kaznodzieją. Pewnego dnia opowiadał o świętym Antonim, który pomaga w każdej trudnej sytuacji. „Kto coś zgubi, powinien żarliwie modlić się do niego o pomoc i od razu zguba się znajduje! Wysłuchanie jest niemal stuprocentowe”.

Kiedy kilku mężczyzn za kościelnym filarem zaczęło z niedowierzaniem kręcić głową, ojciec gwardian zaczął od nowa przekonywać: „Jeszcze raz wam mówię: święty Antoni pomaga każdemu, kto żarliwie się do niego modli. Zawsze pomaga w sytuacjach beznadziejnych. Nawet święty Józef i Maryja przywoływali go, kiedy zgubili w świątyni dwunastoletniego Jezusa i ten zaraz się odnalazł”.

Po mszy zakrystianin zwrócił ojcu uwagę, że to nie może być prawa, bo Maryja i Józef żyli przecież wiele wieków przed świętym Antonim!

Kaznodzieja przytaknął zamyślony: „Zgadza się! Zapędziłem się i w ogóle o tym nie pomyślałem! Ale – i w tym momencie znowu odzyskał dawną werwę – jedno jest pewne: gdyby św. Antoni żył już wtedy, na pewno by im pomógł!”.

* * * * *

W kancelarii jednej z waszyngtońskich parafii dzwoni telefon. Podekscytowany głos pyta:

- Czy na niedzielnym nabożeństwie spodziewacie się prezydenta?
- Tego nie mogę obiecać – odpowiada proboszcz.
- Spodziewamy się natomiast Pana Boga, ufamy, że to wystarczy, by przyszło trochę ludzi.

* * * * *

Jan XXIII opowiadał, że w pierwszych miesiącach pontyfikatu, kiedy zamartwiał się jakąś trudną decyzją, którą musiał podjąć, zdarzało mu się budzić w nocy z uczuciem, iż jest nadal kardynałem.

- Mówił wtedy sobie:
- Przedstawię sprawę papieżowi .
 - Potem sobie przypomniał:
 - Ależ papieżem jestem właśnie ja.
 - Zmieniał więc zamiar:
 - No dobrze, przedstawię sprawę Panu Bogu.

Opracowała **Wiesława Bębenek**

6 stycznia 2017 roku, podczas wieczornej Mszy świętej, wniesiona została do kościoła ikona Chrystusa Pantokratora. Ufundowana przez Akcję Katolicką Archidiecezji Gdańskiej ikona rozpoczęła peregrynację po naszej parafii, w domach członków parafialnego oddziału akcji katolickiej. Peregrynacja trwać będzie do 16 lutego 2017 r., a następnie ikonę przejmą inne parafie archidiecezji.



Zdjęcie i tekst **Ryszard Balewski**



FUNDACJA MARKUS

1%

Prowadzimy:

- ♥ Środowiskowy Dom Samopomocy im. Jana Pawła II dla 30 osób niepełnosprawnych.
- ♥ Klub Samopomocy „Przystań” dla 25 osób starszych i chorych.
- ♥ Środowiskowy Dom Samopomocy św. Anny i Joachima dla 15 osób z chorobą Alzheimera.
- ♥ Rehabilitację dla chorych i niepełnosprawnych
- ♥ Obozy dla dzieci i dorosłych
- ♥ Imprezy integracyjne dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej.

Jak przekazać 1% podatku dla fundacji?

Należy wypełnić odpowiednią rubrykę w rocznym zeznaniu podatkowym (PIT-36, PIT-37, PIT-28)

NAZWA OPP: **FUNDACJA MARCUS**

Numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego:

KRS 0000290907

Wnioskowana kwota: **Kwota wyliczonego 1% należnego podatku**

Twój Urząd Skarbowy dokona przelewu na nasze konto

Dziękli Tobie możemy pomagać innym!



Parafia Opatrzności Bożej

tel. - plebania:
(58) 556-43-71

Rozkład Mszy świętych

Niedziela i święta:

6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00,
(górny kościół) - **19.00** (dolny kościół)

Dni powszednie: 6.30, 7.30, 18.30

Kancelaria czynna:

wtorek, środa, czwartek 16.00–18.00

sobota 10.00 – 11.00

Duszpasterstwo dzieci i młodzieży

Ministranci – Sobota 10.00

Kandydaci (aspiranci) – sobota 10.30,

Lektorzy – co drugi czwartek 19.00,

Rycerstwo Niepokalanej – sobota 10.00

Scholka „Boże Nutki” – sobota 10.00.

Zespół „Elohim Band” – sobota 18.00,

Holy Wins sobota 12.00 (w kawiarence)

Duszpasterstwo dorosłych

Poradnictwo rodzinne:

(dom parafialny – czytelnia)

– nauczycielka metod naturalnych –

po uzgodnieniu w sekretariacie parafii

Rycerstwo św. Michała Archanioła

I środa m-ca 18.30

Wspólnota Wiara i światło

– III sobota miesiąca 15.00

Semper Fidelis

– I poniedziałek miesiąca 19.00

Wspólnota Żywego Różańca

– I wtorek miesiąca 19.00

Chór parafialny

– środa i piątek 19.00 (kawiarenka)

Wspólnota Marana Tha

poniedziałek (2 i 4 m-ca) godz. 19.00

Kaplica św. Jana Pawła II

-adoracja Najświętszego Sakramentu -
codziennie 9.00 - 17.00

Grupa Anonimowych Alkoholików

– niedziela 17.00 (kawiarenka)

Wspólnota Miłosierdzia Bożego

– czwartek 19.00 (w kościele)

Caritas parafialna:

–środa 17.00 – 18.00 (barak)

Akcja Katolicka – II niedz. mies. 11.30

ks. Kapelan szpitala - 501-553-451

Z życia parafii

W miesiącu styczniu 2017 r do Wspólnoty Kościoła,
przez chrzest święty zostali włączeni:

☩ Helena Maria Samplawska,

☩ Gustaw Kupper,

☩ Antoni Kondracki.



Do Domu Ojca odeszli:

☩ Henryk Sawala lat 84 z ul. Polonii Gdańskiej,

☩ Alicja Urbańska lat 76 z ul. Żwirki i Wigury,

☩ Marian Kucharski lat 87 z ul. Burzyńskiego,

☩ Stanisław Plata lat 81 z ul. Kombatantów,

☩ Henryk Naporę lat 73 z ul. Burzyńskiego,

☩ Ignacy Mańkowski lat 66 z ul. Meissnera,

☩ Leszek Mazurek lat 68 z ul. Leszczyńskich.



Luty 2017 r.

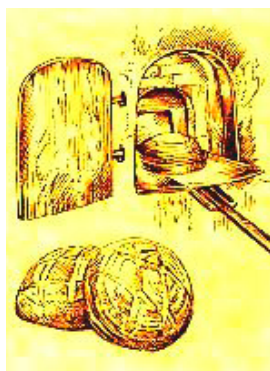
Kaplica św. Jana Pawła II – adoracja Najśw. Sakramentu codziennie 9.00 – 17.00.

2 luty – Święto Ofiarowania Pańskiego (Matki Bożej Gromnicznej). Msze św. z poświęceniem świec o godz. 6.30, 7.30, 9.00, 17.00. O godz. 18.00 w górnym kościele pod przewodnictwem ks. Biskupa Wiesława Szlachetki w intencji GRUPY ENERGIA.

11 luty – Światowy Dzień Chorego. Msza św. dla chorych z udzielaniem sakramentu chorych o godz. 9.00 w dolnym kościele.

1 marca – Środa Popielcowa. Uczestnictwem w liturgii rozpoczynamy przeżywanie świętego czasu Wielkiego Postu. Na znak naszego nawrócenia przyjmujemy popiół na nasze głowy. Jest to gest naszej pokory. W tym dniu obowiązuje post ścisły. Msze św. z obrzędem posypania popiołem o godz. 6.30, 7.30, 9.00, 17.00, 18.00 i 19.00.

Proboszcz – ks. prałat Kazimierz Wojciechowski wraz z kapłanami



PIEKARNIA • CUKIERNIA

SŁAWOMIR MIELNIK



Zapraszamy do naszych punktów sprzedaży:

– **ul. Kombatantów 4/10** - godziny otwarcia:
Pn 6.30-17.00 / Wt-Pt 6.30-18.00 / Sob 6.30-15.00

– **ul. Żwirki i Wigury 6/7** - godziny otwarcia:
Pn-Pt 6.00-19.00 / Sob 6.00-15.00

– **ul. Meissnera 11/1A** - godziny otwarcia:
Pn-Pt 6.00-18.30 / Sob 6.00-14.30

„Na Rozstajach” – miesięcznik. Redaguje zespół w składzie: Ryszard Balewski (kierownik redakcji), Wiesława Bębenek, Piotr Dembski (grafika), Witold Forkiewicz, Elżbieta Moksa, Bogusław Olszonowicz, Gertruda Samerek, korekta Maria Turek. Opiekun – ks. proboszcz prałat Kazimierz Wojciechowski.

Adres parafii: Al. Jana Pawła II 48, / 80-457 Gdańsk / tel. (58)556-43-71. **Konto budowy kościoła:** 24 1020 1811 0000 0702 0014 8692. **e-mail:** opatrznosc@diecezjagdanski.pl <http://www.opatrznosc.gda.pl/>

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i zmian tekstów, wynikających z korekty, oraz zmiany tytułów.